GAZETA POLSKA

Numer pojedyńczy po gr. 10, przedaje się u *Gałęzowskiego* przy ulicy Żabiéj; u *Ciechanowskiego* przy ulicy Podwale; u *Szteblera* przed ś. Krzyżem.

Nro 246.

Prenumerata w stolicy: rocznie złp. 40; kwartalnie złp. 12; miesięcznie złp. 4. — Na prowincji z opłatą pocztową, złp. 20 kwartalnie.

W Warszawie, dnia 17 Września 1831 roku, w Sobotę.

— *Jenerał jazdy, hrabia Witt, gubernator wojenny miasta stołecznego Warszawy.* — Gdy jchmość officerowie wojska Polskiego, którzy obwieszczeniem mojém z dnia wczorajszego wezwani zostali, żeby się w kommissji rządowéj wojny stawili i dopełnili formalności jakie dla nich są przepisane, nie wszyscy to dotąd uskutecznili, przeto ponawiając niniejszém takowe zalecenie, ostrzegam tych, którzyby onemu w ciągu dnia jutrzejszego zadosyć nie uczynili, iż za jeńców wojennych będą uważani i wedle tego z nimi postąpiono zostanie.

Ostrzegam równie wszystkich właścicieli domów lub inne osoby, u którychby officerowie Polscy do przebywania w Warszawie nieupoważnieni po dniu jutrzejszym jeszcze się znajdowali, iż do najściślejszéj odpowiedzialności pociągnieni zostaną. — w Warszawie d. 4 (16) września 1831.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj, iż życzący sobie podjąć się: 1) Reperacji siedmiu izbic mniejszych przy starym moście, stósownie do anszlagu za cenę zniżoną. 2) Dostawy ośmiu kordeli po 40 sążni długich i dwóch lin rozjazdowych; zechcą deklaracje swoje opieczętowane składać przed dniem 22 b. m. na ręce komitetu do nadzoru mostu wyznaczonego, urzędowanie swoje w domu P. Kruszyny przy ulicy Bednarskiéj pod Nr. 2687 w mieszkaniu inspektora Nowickiego, tymczasowo odbywającego. Warunki dostawy i reperacji powyższéj, spisane przez komitet, przejrzane bydź mogą u rzeczonego inspektora. — w Warszawie dnia 15 września 1831 r. — Referendarz stanu prezydent, *Łaszczyński.* — Sekretarz jeneralny, G. *Jakołkowski.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Zawiadamia obywateli i mieszkańców cyrkułów 1, 4 i 7, iż w miejsce Wgo Komar majora pułku Mirogrockiego ułańskiego, mianowany został majorem placu powyższych cyrkułów, Wny Skalejew major z pułku ułanów Elizabetgrodzkich w domu Wgo Dmuszewskiego pod Nr. 473 przy ulicy Senatorskiéj położonym, zamieszkały. — w Warszawie dnia 19 września 1831 r. — Referendarz stanu prezydent, *Łaszczyński.* — Sekretarz jeneralny, G. *Jakołkowski.*

— Urzędnicy kommissji rządowéj wojny, złożyli dnia 14 b. m. przysięgę wierności dla N. Cesarza i Króla Polskiego.

— Jenerał-adjutant Geismar, przybył do Warszawy.

— Dnia wczorajszego przechodziły znowu mocne oddziały wojska Cessarsko-Rossyjskiego przez tutejsze miasto.

— Uniwersytet Warszawski stracił w ciągu b. m. dwóch zacnych profesorów: Julius Colberg znany powszechnie z licznych prac matematycznych, i Jan Tomorowicz doktor medycyny i chirurgji, rozstali się z tym światem.

— Poczta środowa nie przywiozła żadnych nowych wiadomości, do Warszawy. — O kongresie nie ustaje pogłoska; mówią że odbędzie się w Wiednia, gdzie z tego powodu znacznie podrożyć miało komorne.

NIDERLANDY. — *Z Hagi 22 sierpnia.* — Król otrzymał następujący raport od J. K. M. Xięcia Oranji. — „W głównéj kwaterze Eindhoven 20 sierpnia. — Mam zaszczyt donieść W. K. M., iż wczoraj dnia 19, założyłem tu moją główną kwaterę. Wojska W. K. M. dziś wszystkie powróciły do północnéj Brabancji i znowu zajmą swoje stanowiska. (Tu następuje szczegółowe rozpołożenie wojsk). Ja sam zamierzam założyć moją główną kwaterę w Tilburg. Pochlebiam sobie, iż W. K. Mości przyjemną będzie wiadomość o doniesieniu odebraném od jenerała von Geen z Turnhute, który tam spotkał adjutanta marszałka Gerard w towarzystwie Belgijskiego oficera. Mieli oni polecenie przestrzegać, aby wojska Belgijskie zostawały w stosownem oddaleniu, dla uniknienia wszelkiéj styczności z wojskiem W. K. Mości; co ja uważam za nowy dowód troskliwości marszałka o zachowanie pokoju względem nas. — Naczelny wódz wojska: *Wilhelm Xiąże Oranji.*"

— J. K. M. Xiąże Oranji wydał pod dniem 20 b. m. z głównéj kwatery Eindhoven, następujący rozkaz dzienny. — „Przy powróceniu wojska Niderlandzkiego do stanowisk, jakie jeszcze w dniu 1 sierpnia zajmowało, raz jeszcze muszę wynurzyć moje zadowolenie za szybkie i ściśłe wykonywanie wszystkich moich rozkazów i rozporządzeń. Muszę powtórzyć podziękowanie za wytrwałą gorliwość, z jaką znoszono wszelkie trudy i niedogodności téj krótkiéj ale ostréj wyprawy. Król, całe Niderlandy, a nawet obce ludy, oddają sprawiedliwość szlachetnemu zapałowi i patrjotycznym uczuciom, które starożytnemu imieniu Holendrów nowéj nadają świetności. Zawsze chętnie wynagradzając zasługę, król zawiadamia mię, iż ze spiżu dział odebranych nieprzyjacielowi, bite będą medale

honorowe, które mają zdobić piersi moich dzielnych towarzyszów broni. Niezawodnie nowy ten dowód prawdziwego zadowolenia monarchy, wzbudzi radość całego wojska. Równie pocieszającą będzie dla wszystkich wiadomość, że król, jako serdeczny ojciec swego ludu, za kilka dni stania pośród nich, chcąc widzieć powracających walecznych żołnierzy, gwardzistów i ochotników, którzy mu przed miesiącem dali zapewnienie swego przywiązania i wierności, i zapewnienie to, na polu honoru, krwią swoją opieczętowali. Że całe wojsko, na pierwsze skinienie było gotowe do marszu, że było obeznane z karnością i obrotami wojennemi, to zawdzięczam niezmordowanéj troskliwości kochanego brata mojego, admirała i jeneralnego naczelnika. Z tego téż powodu, król na wniosek mój, postanowił natychmiast, w nagrodę wielkich zasług admirała i jeneralnego naczelnika, który mi zawsze był pomocnym i walczył przy moim boku, udzielić mu wielki krzyż orderu Wilhelma. Wdzięczność wasza za to co dla was uczynił, jest rękojmią, iż wszystkich cieszyć będzie takowe postanowienie króla, które się ogłasza niniejszym rozkazem dziennym. — Naczelny wódz wojska, *Wilhelm* Xiąże *Oranij*.»

Processa kryminalne przeciw zwierzętom.

Z tytułu tego artykułu mniemać może kto będzie, że chcemy żartobliwe jakie wypadki opisywać; dlatego zawczasu zapewniamy że to są fakta historyczne. Dziwić się tylko potrzeba dlaczego autorowie piszący dzieje narodów, wolą często o nikczemnych intrygach podrzędnych, o nic nieznaczących bataljach z wszelkiemi szczegółami pisać, jak o podobnych wypadkach. Wszakże bez znajomości ich, niepodobna powziąć dokładnego wyobrażenia o sposobie myślenia, o przesądach panujących między narodami w różnych wiekach. Dzisiejsza atoli szkoła historyczna nietylko niemi nie gardzi, ale troskliwie je zbiera i do wiadomości publicznéj podaje. Jakie ludzie mieli wyobrażenia o sprawiedliwości, jakie musiało być ich prawodawstwo, kiedy widzimy, że najpoważniejsi sędziowie nie mniemali godności swojéj ubliżać, zapozywając uroczyście przed sąd ślimaki, gąsienice, świnie i wszelkie inne zwierzęta; a potém roztrząsali czyli przestępstwo ich należy do liczby zbrodni lub pomniejszych przewinień. Processa podobne wystosowywane były z wszelkiemi formalnościami prawnemi: były zaskarżenia obwinionych, słuchanie świadectw przeciw nim, skargi, obrony, repliki; a wyrok uroczyście w akta wciągnięty, był wykonywany przez mistrza sprawiedliwości. Chausseneux, prezydent parlamentu w Prowancji, w dziele swojém ogłoszoném w 1531 roku, wchodzi w badania czyli zwierzęta mogą być powoływane do sądów, i po długich rozprawach, cytacjach i uwagach filozoficznych, prawnych i teologicznych, czyni wniosek, że mogą i powinny. Przytacza między innemi kilka spraw ze ślimakami w Autun roku 1487, w Lyonie r. 1500, w Macon r. 1488, tudzież przeciw szczurom w Autun w tejże samej epoce. Zdaje się nawet podług rapportu prezydenta de Thou, że Chausseneux miał zręczność sam być obrońcą szczurów, i że po uczynieniu przez prokuratora wniosków przeciwnych, usiłował wszelkiemi sposobami założyć appellację. Na uczynioną tedy przez niego uwagę, że obwinieni będąc rozproszeni po bardzo wielu wsiach i miasteczkach, powinni być drugi raz wezwani, bo jedno wezwanie było niedostateczne, przeczytano je na placach publicznych w każdéj gminie zaraz po mszy. Gdy termin upłynął, obrońca przedstawił sądowi trudności które im nie dozwoliły stawić się, koty bowiem dowiedziawszy się o tem czekały na przesmykach aby je połapać. Wreszcie wyczerpawszy wszelkie prawnicze wybiegi, odwołał się do ludzkości i sprawiedliwości trybunału. Niechże nam Francuzi tak skorzy do szafowania imieniem barbarzyńców dla cudzoziemców, pokażą jeden podobny przykład w Polsce za panowania nie tylko Jagiellonów, ale może nawet za Lechów i dwunastu wojewodów.

Daléj. W roku 1266 spalono żywcem świnię w Fontenaj-aux-Roses z rozkazu urzędnika sprawiedliwości, a to za to że zjadła dziecko. W roku 1386 sędzia w Falaise skazał podobnież świnię na ucięcie prawéj nogi i głowy przez kata, jako przekonaną o śmiertelne zranienie dziecka. Exekucja ta odbyła się publicznie na rynku przed ratuszem, i kosztowała 10 soldów i 4 denary. W roku 1389 skazano na śmierć w Dijon konia jednego, za to że zabił swego jeźdźca. Wreszcie niebadając zbyt daleko, dość jest powiedzieć, że w 1668 roku Gaspard Bailly adwokat w Chambery ogłosił *exprofesso* dzieło o processach tego rodzaju, gdzie wskazał formy wszelkie jakie powinny być zachowane w sprawach podobnych.

Między rękopismami bibljoteki królewskiéj w Paryżu, znajduje się wyrok sędziego jednego w Burgundji przeciw świni, która wspólnie ze swojem prosięciem popełniła zabójstwo na osobie pięcioletniego Jana Martin. Oto jest wyjątek z tego wyroku: «Roztrząsnąwszy wszystkie szczegóły téj sprawy i wysłuchawszy świadków, na mocy zwyczajów w Burgundji zachowywanych, skazujemy świnię Jana Bailli na powieszenie przez kata na szubienicy dopóki śmierć nie nastąpi. Co się zaś tyczy młodych prosiąt, ponieważ niema dostatecznych dowodów aby miały być wspólnikami popełnionéj zbrodni, zawieszamy tymczasowo wyrok na nie, i zezwalamy, aby oddane były rzeczonemu Janowi Bailli, wkładając nań obowiązek, aby je wydał w ręce sprawiedliwości jeżeli wina zostanie należycie dowiedziona.» Później następuje protokół exekucyi przez kata w Chalons-sur-Saone. Co do prosiąt zaś, późniejszy wyrok uznał je za zupełnie niewinne.

Parlament nawet Paryzki, nie okazał się rozsądniejszym w tym względzie. Wyrok jeden jego w 1604 roku wydany skazał osła na szubienicę i na spalenie jego ciała; a dawniéj, w roku 1466 potwierdził wyrok sędziego w Corbeil przeciw człowiekowi jednemu i świni jego, razem skazanym na śmierć. Bezkońca możnaby tę materją ciągnąć, tak wiele jest przykładów. Uważać prócz tego potrzeba, że kiedy trybunały trudniły się podobnemi processami, prawodawcy poważnie redagowali prawa i postanowienia które im za zasadę służyły: I tak w kodexie Sardyńskim, z XII wieku, jest artykuł skazujący każdego osła na ucięcie uszu, jeżeliby złapany był w cudzém polu.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.